Rok XXXVI Niedziela 18 sierpnia 1929 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 33

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 18. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Z pamiętnych chwil w Rzymie.

Rok bieżący ma dla nas katolików szczególniejszy urok oraz głębokie znaczenie. Obchodzimy bowiem przepiękną, a dla serc naszych nader radosną uroczystość złotych godów kapłaństwa najmiłościwiej nam panującego Papieża Piusa XI. uwieńczoną t. zw. paktem laterańskim, który od dnia 7 VI normuje zerwane od przeszło pół wieku stosunki między papiestwem a państwem włoskiem. Z niekłamaną radością przyjął świat katolicki wiadomość o dokonaniu tego doniosłego w dziejach Kościoła zdarzenia, bo spodziewać się mógł całkiem słusznie, że od chwili zawarcia ugody laterańskiej nastąpią pomyślniejsze dla katolicyzmu we Włoszech czasy.

Z okazji jubileuszu papieskiego podążyły z różnych stron ku „Wiecznemu Miastu“ pielgrzymki pobożnych katolików, aby złożyć osobiście hołd Ojcu chrześcijaństwa i by u grobów Apostołów zaczerpnąć siły do walki w obronie nauki Chrystusowej. Setki przeróżnych pielgrzymek przesunęły się w tym roku jubileuszowym po ulicach Rzymu, tysiące wiernych miało możność oglądania Ojca Świętego i otrzymania od Niego błogosławieństwa do dalszej pracy w urzeczywistnianiu królestwa Chrystusowego na ziemi. Widok tych niezliczonych rzesz pielgrzymów, oddanych całą duszą Kościołowi, raduje niezawodnie serce naszego wspólnego Ojca i dodaje Mu odwagi i sił do spełniania tak trudnego i odpowiedzialnego urzędu Namiestnika Chrystusowego. Z pośród zaś wszystkich pielgrzymek, które w tym roku odwiedziły Ojca Świętego, największą bezwątpienia sprawiła Mu radość międzynarodowa pielgrzymka kleryków, zorganizowana staraniem Mons. Ruffiniego, sekretarza Kongregacji seminarjów i uniwersytetów.

Uroczystości jubileuszowe seminarzystów odbyły się w Rzymie od 21 do 25 lipca. Wzięło w nich udział około 4—5 tysięcy kleryków włoskich i zagranicznych. Obecność tak licznej rzeszy młodych lewitów w Rzymie skłoniła Papieża do urządzenia uroczystej procesji eucharystycznej na placu św. Piotra. Pragnął On przy tej sposobności po raz pierwszy opuścić Watykan i w symboliczny sposób położyć niejako niewidzialną pieczęć pod umowę laterańską i oddać Włochy oraz świat cały pod opiekę Chrystusa-Króla, ukrytego pod osłoną chleba w tajemnicy Eucharystji. Ponieważ w tych uroczystościach miałem szczęście brać udział i byłem naocznym świadkiem tej historycznej procesji na placu św. Piotra, dlatego uważam poniekąd za swój obowiązek podzielić się z Czytelnikami „G. K.“ wrażeniami, jakich doznałem w Rzymie w ciągu tego pamiętnego tygodnia. W opisie swym ograniczę się tylko do rzeczy najistotniejszych i najbardziej zasługujących na uwzględnienie, a mianowicie przedstawię w krótkości przebieg dwóch posłuchań, jakie młodzież duchowna miała u Ojca św., oraz opiszę wspaniałe zakończenie pielgrzymki kleryków w czasie procesji papieskiej na placu św. Piotra. Inne szczegóły ze wspomnianej pielgrzymki, jak np. nabożeństwa w bazylikach św. Jana na Lateranie, św. Pawła za murami, mszę papieską u św. Piotra, nabożeństwo wieczorne ku czci Męczenników w Koloseum i t. p. pominę milczeniem, by zbyt nie rozszerzać ram niniejszego opisu.

Rozpoczynam więc od audjencji, której udzielił Ojciec Święty 22 VII seminarzystom zagranicznym wraz z ich przełożonymi i profesorami. Na to posłuchanie wybrałem się z kilku księżmi Polakami, bawiącymi podówczas w Rzymie. Setki pielgrzymów zapełniły wnet sale „książęcą i królewską“. Pierwsze miejsce co do liczby zajęła pielgrzymka hiszpańska, licząca 450 osób. Z innych krajów Europy przybyło po kilkudziesięciu lub kilkunastu. Polska zgłosiła wprawdzie do komitetu rzymskiego, organizującego pielgrzymkę, przyjazd 60 kleryków, w rzeczywistości jednak przybyło tylko 16 z X. prał. Kępińskim z Warszawy na czele. Małopolska miała tylko dwóch przedstawicieli ze Lwowa. (Wielka szkoda, że na te przecudne uroczystości wybrała się tylko nieliczna gromadka kleryków i to z niektórych tylko diecezyj! A byliby skorzystali bardzo wiele pod każdym względem.)

Kiedy tylko ukazał się Ojciec Święty w otoczeniu swej świty, przyjęły go zaraz młodociane

serca z niekłamaną radością, objawiającą się w długotrwałych oklaskach i okrzykach: „Niech żyje Papież!“ Pierwsze miejsce niedaleko tronu papieskiego zajęli Polacy. Nam też pierwszym podał rękę do ucałowania. Na pamiątkę otrzymaliśmy medaliki jubileuszowe i broszurę p. t. „Parole Pontificie sugli accordi del Laterano“. Po zaznajomieniu się ze wszystkimi zebranymi w obu salach zasiadł Papież wśród nie milknących oklasków na tronie i przemówił bardzo serdecznie i z widoczną na twarzy radością do swych najmłodszych synów. W przemowie swej zaznaczył, że tydzień ten, w którym na pierwszem miejscu przyjmuje kleryków zagranicznych, należy do najdroższych i najuroczystszych w Jego kapłańskiem życiu. Przyjmuje ich dlatego pierwszych, gdyż przybyli zdaleka do swego Ojca. Cieszy się bardzo, że mógł się do nich zbliżyć, że mógł w ich oczach, w ich sercu czytać uczucia przywiązania względem Siebie. Entuzjastyczne i głośne przyjęcie Go z ich strony wzruszyło prawdziwie i głęboko Jego ojcowskie serce. Aby mogli sobie często przypominać tę piękną chwilę, spędzoną w domu wspólnego Ojca, dał im upominek w postaci medalików i książeczek, w których znajduje się autentyczne wyjaśnienie stanowiska papieskiego wobec umowy laterańskiej. Ojciec Święty pragnie, by myśli w tej książeczce zawarte stały się za ich pośrednictwem własnością ogółu katolików. Medalik zaś z obrazem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki dzieł misyjnych, ma przypominać przyszłym sługom ołtarza, że wszyscy powinni być apostołami w całem tego słowa znaczeniu, t. j. apostołami modlitwy, dobrego słowa i czynu.

Na tem upomnieniu zakończył Ojciec Święty swe przemówienie do kleryków, przyrzekając im jednak, że podczas wspólnej audjencji, na której zejść się mieli we środę wieczorem (24 VII) wszyscy seminarzyści, da im jeszcze upominek żywego słowa, które powinno się głęboko wyryć w ich sercach. Na końcu udzielił wszystkim zebranym specjalnego błogosławieństwa apostolskiego.

Wspólne posłuchanie zgromadziło we środę wieczorem tysiączne rzesze kleryków na cortile di S. Damaso. W tej uroczystej audjencji brało udział 11 kardynałów i około 60 biskupów. Między nimi znajdowali się trzej biskupi polscy, a mianowicie: J. E. Przeździecki, Łoziński i Sokołowski. Oklaskom i wiwatom ku czci Papieża i tym razem nie było końca. Kiedy się wreszcie uciszyło, odezwał się do zebranych Ojciec Św. w gorących i z głębi serca płynących słowach. Mówił jasno, wyraźnie i dobitnie, używając przytem żywej gestykulacji, tak, że i z dalszych stanowisk można Go było doskonale rozumieć. Na obliczu Jego widać było ożywienie i wielką radość, że może jeszcze raz przemawiać do tysięcy oddanych Sobie serc i zapalić je do pracy dla chwały Bożej i dobra Kościoła. Zachęcał więc Namiestnik Chrystusa młodych lewitów do cnót, któremi powinni odznaczać się w życiu kapłańskim. Na pierwszem miejscu położył Papież „pietà“, t. j. oddanie się zupełne Bogu, Kościołowi i jego najwyższemu Zwierzchnikowi, z którym razem dzielić mają Jego radości i smutki. Dużo miejsca poświęcił następnie konieczności prawdziwej nauki u przyszłych sług Kościoła. Potem zwrócił jeszcze uwagę kleryków na kult Eucharystji, na czystość anielską, potrzebną tak do pobożności jako też do zdobycia prawdziwej wiedzy, a wreszcie silnie podkreślił potrzebę pokory w życiu kapłana. Tylko przez pokorę, zaznaczał Ojciec Św., stać się może kleryk odpowiedniem narzędziem w rękach przełożonych i może wielką korzyść przynieść Kościołowi. Tylko przez pokorę znajdzie kleryk drogę do

Jezuici i Skarga na dworze Zygmunta III.

(Ciąg dalszy).

Annalista zakonny nie ma dość słów na określenie ciepła stosunku, łączącego Skargę z Zygmuntem III. „Napełnił — powiada o Skardze Wielewicki [39]) — serce królewskie największą wiary katolickiej miłością, tak, że o nim mógł król słusznie rzec słowami psalmu 118: „Lampą kroków moich — słowa twoje i światłem ścieżek moich“. Więc nie dziw, dodaje, że „król go zawsze osobliwie poważał i szanował i do niego w ciężkich udręczeniach uciekał“. A Skarga nie zawiódł go nigdy: czyto, gdy chodziło o pogodzenie się z Zamoyskim po sejmie „inkwizycyjnym“ 1592 r., czy o udział w wielkiem dziele unji brzeskiej, które królowi mocno leżało na sercu [40]), czy o poparcie piórem i żywem słowem programu polityki królewskiej. Niezamącona harmonja panuje w tych osobistych Skargi z Zygmuntem związkach: czuje się, że jeśli dla kogo, to tylko dla niego autor „Kazań sejmowych“ nie rzucił dworu, owszem wytrwał na nim do końca, utrzymując z rodziną królewską kontakt niemal do grobowej deski.

Wspomnieliśmy już o dowodach łaski i przychylności, jakich pierwszy Waza nie szczędził swemu ulubionemu kaznodziei. Znamiennym tej łaski przejawem jest też wyniesienie brata Skargi do stanu szlacheckiego. Wiadomo, że nasz o. Piotr był synem skromnego mieszczanina grójeckiego i dopiero rodzeństwo jego wypłynęło na szerokie wody życia szlachecko-ziemiańskiego [41]). Z tego rodzeństwa właśnie brat rodzony Franciszek został w 1593 r. nobilitowany przez Zygmunta III z nazwiskiem Powęski, przyczem w osobnym dyplomie, uzasadniającym zasługi nowego skartabella, znajdujemy pochlebną wzmiankę o naszym kaznodziei (któremu z pewnością brat swą promocję zawdzięczał): „Co tem skwapliwiej czynimy, że z tejże samej rodziny Skargów Powęskich mamy kaznodzieję naszego, członka Zgro-

[39]) „Imbuebat cor Regis maximo fidei Catholicae amore, ut de illo Rex non immerito poterat dicere illud psalmi CXVIII: Lucerna pedibus meis verbum tuum et lumen semitis meis“ (l. c., XIV. 78). „Et Rex eum semper unice diligebat ac observabat, ad eumque in gravibus afflictionibus confugiebat“ (l. c., XIV. 84).

[40]) Por. J. Tretiaka: „P. Skarga w dziejach i literaturze unji brzeskiej“, Kraków 1912.

[41]) Czuczyński: „Pochodzenie i rodzina ks. P. Skargi Powęskiego“, Kraków 1892 (odb. z „Przeglądu Powsz.“).

posłuszeństwa i karności, tak potrzebnej w organizacji Kościoła. Po tem gorącem i nad wyraz serdecznem przemówieniu, które trwało blisko godzinę, udzielił Ojciec Święty jeszcze raz wszystkim zebranym swego apostolskiego błogosławieństwa. Żegnany hucznemi oklaskami, odszedł do swych prywatnych apartamentów. Na twarzach i w oczach młodych lewitów widać było w czasie przemówienia Papieża głębokie przejęcie i rozrzewnienie, a po Jego odejściu prawdziwy żal i smutek. Pocieszała jednak wszystkich ta błoga nadzieja, że zobaczą jeszcze swego najdroższego Ojca nazajutrz przy Mszy św. w bazylice św. Piotra i wieczorem w czasie uroczystej procesji eucharystycznej.

Najpiękniejszem i cudownem wprost zakończeniem uroczystości jubileuszowych, urządzanych przez międzynarodową pielgrzymkę kleryków ku uczczeniu Ojca Świętego, była historyczna procesja po placu św. Piotra. Wzięło w niej udział około 9.000 duchowieństwa i 100.000 wiernych. Tłumy ludu rzymskiego, dla którego ukazanie się Papieża w procesji po 59 latach zamknięcia się w Watykanie nabierało specjalnego, symbolicznego znaczenia, gromadziły się już od południa mimo upału w pobliżu placu św. Piotra. Kiedy o godz. 5 po południu przybyłem z biletem na miejsce niedaleko schodów, prowadzących do bazyliki, przeznaczone od strony lewej obok statuy św. Piotra dla organizacyj katolickich męskich, zastałem już mnóstwo świeckich i nieco duchownych, nie biorących udziału w procesji, którzy z niecierpliwością oczekiwali jej rozpoczęcia. Cały plac św. Piotra obstawiony był wojskiem włoskiem, które pilnować miało porządku w czasie procesji. Balustrady i kolumnady z lewej strony przeznaczone były dla przedstawicieli prasy; korpus dyplomatyczny w komplecie znajdował się nad kolumnadą z prawej strony; balkony i okna pobliskich domów pełne ciekawych widzów. W środku esplanady przed bazyliką, tuż przy głównych drzwiach, widać było zdaleka pawilon z czerwonego aksamitu. Tło jego stanowił olbrzymi gobelin, przedstawiający Ostatnią Wieczerzę. Pod tym pawilonem znajdował się ołtarz, od którego Ojciec Święty miał po zakończeniu procesji udzielić błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Procesja rozpoczęła się o g. 6 w porządku przepisanym przez prefekta ceremonij papieskich. Szła więc najpierw schola cantorum, a za nią zakony żebrzące, następnie znów schola cantorum, a za nią zakony monastyczne, jak benedyktyni, cystersi, kameduli. Potem szedł długi zastęp kleru świeckiego, a więc najpierw różne grupy seminarzystów włoskich i zagranicznych, kolegja duchowne i seminarja rzymskie: proboszczowie rzymscy w rokiecie i białej stule, kapituły i kolegjaty i t. d. W drugiej części procesji znajdował się właściwy orszak papieski, złożony z różnych dostojników kościelnych, a więc jenerałowie zakonów, audytorzy Roty, opaci, biskupi, arcybiskupi w liczbie ponad 100, patrjarchowie, kardynałowie, diakoni w dalmatykach, kardynałowie kapłani w ornatach, a kardynałowie biskupi w kapach. Wszystkich kardynałów obecnych na procesji było 23. Ojciec Święty, niesiony na specjalnie na ten cel urządzonem podjum w postaci jakby klęczącej, ukazał się oczom wiernych dopiero o godz. 7½. Wówczas wszyscy mężczyźni, wśród których się znajdowałem, upadli na kolana i oddali pokłon Jezusowi utajonemu w Eucharystji, powstrzymując się tylko z wysiłkiem od zwykłych okrzyków i wiwatów na cześć Papieża. Ojciec Święty zaś trzymał monstrancję w rękach, blady, zamodlony, rozmawiał w tej chwili z Jezusem utajonym i oddawał Italję oraz świat cały Jego przemożnej opiece.

---

madzenia Jezusowego, a brata Franciszka Powęskiego, ks. Piotra, którego świątobliwych nauk i my sami i dwór nasz i całe królestwo ku wielkiej pociesze naszej, a korzyści innych, zażywamy"...[42]) Ów Franciszek Powęski zmarł już ok. 1595 r.; inny Powęski, Jan, żołnierz zasłużony, dostał w 1605 r. od króla arendę i dzierżawę na Mazowszu (potomstwa męskiego nie miał). W latach 1595—6 pobierał nasz kaznodzieja po 65 złp. rocznego jurgieltu z żup krakowskich dla jakichś „synowców" swoich[43]). Byli to prawdopodobnie synowie owego nobilitowanego Franciszka Powęskiego: Wojciech (rolnik, ok. 1595 r. osiadły w ziemi przemyskiej), Stanisław (bawiący w 1602 r. w Krakowie) i Jan († 1649). Jurgielt przeznaczony był raczej dla dwóch ostatnich, zapewne na studja. — Siostrzeniec Skargi, Jan Czarnolaski (po matce Skargą zwany) († 1616), oficjalista kardynała A. Batorego w Miechowskiem, mianowany sekretarzem król. i burgrabią zamku krakowskiego (współcześnie z Bobolą), cieszył się dobrą opinją u Zygmunta III, a jak go nienawidzili rokoszanie, świadczy fakt, że w 1606 r. „reskrypt szlachcica jednego" zapytywał wręcz, „za co brat Skardzyn z Grojca opatrzony, czymby się 10 szlachciców kontentowało?"[44]) Solą więc w oku szlachty była opieka, jaką król otaczał rodzinę swego kaznodziei; burgrabiemu wytykano, że zamiast zamku pilnować, wiesza się przy dworze.

Wogóle zauważyć można, że Zygmunt III występował wobec Skargi w roli mecenasa, troszczącego się o materjalne i moralne dobro swego klienta. Wyznaczył kaznodziei tak zwane „strawne" z żup krakowskich w wysokości około 560 złp. rocznie[45]), a obok tego żywo się interesował jego twórczością. Wolno już dziś prawie napewno twierdzić, że Skarga czytał na dworze i komentował swoje „Żywoty świętych", jako arcywzór książki popularnej o charakterze uniwersalnym, że wygłosił w tem środowisku większość kazań niedzielnych, liturgiczne kazania

[42]) „Quod tanto alacrius facimus, quod ex eadem familia Skargorum Powęskich contionatorem nostrum, virum religiosum Soc. J., huius Francisci fratrem, Petrum Skarga Powęski habeamus, cuius institutis et doctrinis sacris nos et aula nostra totumque regnum magno solatio nostro omniumque aliorum fructu spirituali perfruimur". U Czuczyńskiego l. c., str. 21—2 (tenże dyplom u Wierzbowskiego: „Materjały do dziejów piśmiennictwa i biografji pisarzów pol.", Warszawa 1900, t. I, str. 303—4).

[43]) Kwity u Wierzbowskiego (j. w., t. I, str. 309—12).

[44]) Czubek l. c., II 69 (por. też rkps Bibl. Czartoryskich nr. 339, p. 400).

[45]) Tak przynajmniej wynika z kwitów u Wierzbowskiego (j. w., I. 323), za trzy miesiące: od 2 kwietnia do 9 lipca 1600 r., za które pobrał 140 złp.

Wrażenie procesji nie do opisania. Zdawało mi się na chwilę, że jestem w jakimś zaczarowanym zupełnie świecie. Cały plac św. Piotra, ożywiony śpiewem rozmodlonych rzesz duchowieństwa, biciem w dzwony, oświetlony światłem tysięcy świec, wydawał się być jedną olbrzymią świątynią, której kopułą było jasne niebo. Ta fantastyczna wizja tej niezwykłej w świecie procesji, której ośrodkiem był Namiestnik Chrystusa, trzymający w ręku monstrancję z Jezusem pod osłoną chleba, pozostanie na zawsze w mej pamięci i należeć będzie niewątpliwie do najpiękniejszych wspomnień mego życia. Po g. 8 wróciła procesja na esplanadę bazyliki. Zaśpiewano potężne Te Deum, a następnie Tantum ergo.

Ojciec święty przy śpiewie modlitwy tak był wzruszony, że nie mógł jej spokojnie i bez łez dokończyć. (Wspominał nam o tem X. bisk. Przeździecki, który znajdował się wpobliżu Ojca świętego.) O g. 8·20 Papież udzielił potrójnego błogosławieństwa Najśw. Sakramentem wśród ogólnego wzruszenia obecnych. W czasie błogosławieństwa papieskiego wojsko włoskie na odgłos srebrnych trąb prezentowało broń, a papieskie oddało klęcząc hołd Najśw. Eucharystji. Po zakończeniu nabożeństwa z tysięcy ust odezwały się donośne głosy: „Evviva il Papa!“ O g. $8^1/_2$ zaczęły się szybko rozchodzić tłumy wiernych w stronę miasta, unosząc ze sobą drogie wspomnienia z prześnionych błogo chwil.

Oby ta procesja eucharystyczna przyniosła dla Włoch i dla całego świata katolickiego prawdziwe błogosławieństwo Boże i stała się zadatkiem lepszej, pomyślniejszej przyszłości! Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Jego Namiestnik Papież Pius XI! *X. P. S.*

Senator Stanisław Głąbiński

o żydowskiej „Chwili“ i o „powieści“ Szaloma Asza.

W numerze „Lwowskiego Kurjera Porannego“ (który jest obecnie j e d y n y m dziennikiem we Lwowie, zasługującym na poparcie katolików) z dnia 5 sierpnia r. b. zamieścił p. senator Głąbiński artykuł doskonale napisany p. n. **„Dokąd dążymy?“**, z którego przytaczamy zdania następujące:

„Żydzi syjoniści wydają we Lwowie, oprócz pism wychodzących w żargonie i w języku hebrajskim, dwa pisma codzienne w języku polskim: „Chwilę“ i „Gazetę Poranną“, czytywane także przez Polaków. Nie czytam tych pism, ale sądziłem, że własny interes, jeżeli nie względy przyzwoitości, skłonią wydawców do poszanowania przynajmniej w tych dwóch pismach n a j ś w i ę t s z y c h u c z u ć r e l i g i j n y c h n a r o d u p o l s k i e g o [1]). Niestety z okazanych mi kilku ostatnich numerów „Chwili“ przekonuję się, że byłem w błędzie i że pismo to, snadź ośmielone triumfami niedawno odniesionemi nad „chuliganami i rozbójnikami“ chrześcijańskimi, przeszło do najzuchwalszego ataku, wyszydzającego dogmaty religji katolickiej i obrażającego nasze najgłębsze uczucia. Przy tej sposobności dowiadujemy się, co wolno pisać w Polsce, wbrew postanowieniom konstytucji i powszechnej ustawy karnej.

Oto od kilkudziesięciu dni wychodzi w „Chwili“ w formie fejletonu przekład fanatycznego paszkwilu Szaloma Asza pod napisem „Czarownica z Kastylji“, dokonany przez Leona Weinstocka. Rzecz dzieje się w Rzymie za panowania papieża Pawła IV,

[1]) Podkreślenie nasze. Red.

---

o Sakramentach św. i zbiór pt. „Areopagus“, tak, że kazania Skargi po 1588 r. nazwano trafnie pomnikiem życia religijnego na dworze Wazów [46]). W tem wszystkiem król miał udział, skoro wpływał na swego kaznodzieję w kierunku ogłaszania tych improwizowanych na kazalnicy utworów drukiem. Dowodzi tego przedmowa Skargi do „Areopagu“ (Kraków 1609), zbioru 4 kazań egzegetycznych do mowy św. Pawła w trybunale ateńskim (na podstawie relacji św. Łukasza w „Dziejach Apostolskich“, XVII. 22—33). — W przedmowie tej, skierowanej do podkomorzego Boboli, stwierdza Skarga, że

„z tych kazań, które się roku przeszłego [tj. 1608] w Krakowie na „Dzieje Apostolskie“ z daru Bożego czyniły, były one, któremu się słowa św. Pawła Apostoła w Areopagu wykładały i objaśniały. O k t ó r e a b y n i e g i n ę ł y, k r ó l JMPan n a s z M. p r z e z WM. d o m n i e w s k a z a ł. I na wyjeździe z Krakowa do Wilna napisałem je, które WM. panu i dobrodziejowi naszemu posyłam: bo mię też WM. o nie prosił, będąc pilnym i niepróżnym ich słuchaczem, j a k o i k r ó l JM. pan mój M., któremu proszę ode mnie racz je oddać, a zalecić pokorne posłuszeństwo moje. Mogłem je z pomocą Boską doskonalej wyprawić: by była ta droga do Litwy nie zaszła... Ja z życzliwości mojej kapłańskiej ku królowi panu memu M. i ku WM., wszystkim na wyprawie tej [smoleńskiej] pracującym, bogomodlstwo swoje niegodne oddaję i... to błogosławieństwo z wami posyłam“ [47]).

Dokumentem uczuć i nastrojów Skargi wobec króla i jego najbliższych, są przedewszystkiem dedykacje do dzieł jego, wartościowy — jak wiadomo — materjał do historji mecenatu kulturalnego doby Wazów.

Nie szczędząc monarsze przykrych nieraz upomnień, dyktowanych zresztą szczerem doń i głębokiem przywiązaniem, wywdzięczał się Skarga Zygmuntowi III, poświęcając mu swoje pisma. Tak np. ofiarował mu II. wydanie „O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu“ (1590). W przedmowie, streściwszy pokrótce trzy części swego traktatu, prosi króla, aby podtrzymywał w miarę sił i popierał jedność i zgodę w łonie Cerkwi wschodniej. „Potrzeba — pisze — tobie, a przez ciebie nam wielkiej łaski

[46]) Windakiewicz l. c., str. 127.

[47]) „Areopagus. To jest Wykład słów św. Pawła Apostoła, któremi w Areopagu Trybunalisty Pogańskie w Athenach do uznania jednego prawego Boga namawiał. Act. 17. Na czworo kazania rozłożony“ (Kraków 1609, u And. Piotrkowczyka). Przedmowa.

a więc po okresie reformacji i po zebraniu soboru trydenckiego. W okrutnem prześladowaniu niewinnych żydów bierze udział bezpośrednio sam papież z kardynałami i wyższem duchowieństwem. Żydzi męczennicy mężnie znoszą najstraszniejsze katusze z pieśnią nabożną na ustach, a wśród mordowanych żydów wyróżnia się rabi Jakób ze swoją wnuczką Jeftą, podobną do obrazu Matki Boskiej i dlatego uwielbianą przez chrześcijan, którzy jej oddają cześć Boską (!). Kościół (sic) zażądał wydania Matki Boskiej, a papież oskarżył starego rabina słowami: „Starcze, oskarżą cię święta inkwizycja, że wespół z rabinami siłą wiedzy tajemnej i zaklęć z ksiąg czarodziejskich, tobie jedynie i rabinom waszym znanych, zaklęliście świętego ducha naszej Przenajświętszej Panny, Matki Chrystusa Pana, aby sama w świętej Swej postaci zstąpiła z tronu Swego niebieskiego. Teraz wy ją w ghecie przetrzymujecie, zamkniętą w osobnej komorze sekretnej w bożnicy waszej, aby was strzegła od chrześcijan. Ty sam zaś mocą zaklęcia zmusiłeś naszą Matkę Bożą, aby was uratowała od powodzi, a potem z rąk ludu w czasie karnawału i t. d. — Czy do tego grzechu przyznajesz się, żydzie?“ Gdy papież w dalszym ciągu wzywa rabina, aby nawrócił się w imię krzyża, odpowiada rabi: „Przed kim mam ugiąć kolana, do kogo się modlić, komu służyć? Kawałkowi srebra, które złotnik odlał, które kupić można za pieniądze, sprzedawać i zastawiać? Przed człowiekiem, którego umęczono, mam klękać, mam mu służyć? Ty możesz zamęczać, udręczać w kleszczach tortur, wydzierać w piwnicach życie, spalać na stosach. Tyś jest potężny, tyś jest Bogiem, a nie on. Tyś od niego mocniejszy, Święty Ojcze“.

„Żyd wypowiedział, co papież nosił głęboko w swem sercu, bojąc się o tem myśleć. Jedno uderzenie kijem spowodowało zamilknięcie żyda. Z jego twarzy trysnął strumień krwi, który splamił krzyż, ściekał z krzyża na figurkę Chrystusa, a stamtąd na ręce papieża... Kronikarze kościelni przekazali pokoleniom przyszłym wiadomość o cudownej walce, którą stoczył papież Paweł IV z szatanem, co się wkradł w postać Matki Bożej, jak to szatan został pognębiony cudem, krwią Jezusa Chrystusa, która się pojawiła na krzyżu, trzymanym w rękach papieża“.

„Ostatecznie zdecydowano autodafe na stosie dla przekonania się, czy Jefta jest naprawdę Matką Boską, czy czarownicą z Kastylji, która kuglarstwem przybrała postać Matki Boskiej. Na placu „Campo di Fiera“ zebrał się ogromny tłum ludzi, wśród którego „nie brakło też ulicznic, które na znak profesji wywiesiły przed namiotem obraz świętej Magdaleny, patronki kobiet wszetecznych, uchodzącej za oficjalną wszetecznicę Kościoła“....

Dość tych cytatów. Podałem je dosłownie, aby nie powiedziano, że występuję z zarzutami przeciw romansowi historycznemu czy baśni historycznej. Nie chodzi tu o „romans“ przepojony fanatyzmem religijnym i nienawiścią do religji chrześcijańskiej, ale o całkiem wyraźną propagandę, dążącą do poniewierania naszej religji, do przedstawienia jej jako steku zabobonów i niedorzeczności, do odebrania jej ogólnie uznanej cechy najczystszej i najwznioślejszej religji ze stanowiska etycznego. To zuchwałe prowokowanie wiary i uczuć katolickich dzieje się w kraju, który w art. 114 konstytucji zastrzegł dla religji rzymsko-katolickiej naczelne stanowisko wśród wyznań, który dotychczas nazywa się Rzecząpospolitą Polską, związaną organicznie z religją i Kościołem katolickim. Z złośliwemi bluźnierstwami i fałszami polemizować nie myślę. Z bólem i goryczą jednak zapytać muszę: Gdzie żyjemy i dokąd dążymy, gdy nawet nasza religja nie znajduje ochro-

---

Bożej, abyś jako dobry król ratował nas“. Dla obrony poddanych i Rzplitej wyposażył Stwórca władcę Polski w dary swe bezcenne (bogobojność, dobre i ostrożne sumienie, zamiłowanie czystości, dowcip, pamięć i w leciech młodych baczenie i roztropność królewską, a k'temu umiarkowanie afektów, cierpliwość i w pracach królewskich nietęskność i serce wielkie onych królów Jagiełłów).

W 1595 r. dedykował Skarga królowi swoje „Kazania na niedziele i święta całego roku“; ofiarując mu z pewną melancholją te homilje, chciał się — jak sam się potem przyznał w przedmowie do „Kazań o siedmiu sakramentach Kościoła katolickiego“ (z dodaniem kazań przygodnych, 1600) — „zamknąć do komory z bracią ubogą“. Prośby swoje pokorne często wznawiał, chcąc w celi klasztornej umrzeć, a prócz praktyk religijnych króla[48]) „inne, mało nie wszystkie rzeczy dworskie zasmucają go i wyganiają, radby i w kraje dalekie uciec“. Wiadomo np. jak krytycznie zapatrywał się na przewagę kobiet na dworze, a zwłaszcza na „ministra w spódnicy“, ochmistrzynię Urszulę Mejerin, najzaufańszą sługę obojga królestwa[49]). We wspomnianej przedmowie (ważnej szczególnie dla charakterystyki roli Skargi na dworze) bronił się przed zarzutami, jakoby się mieszał w sprawy dworskie i zestawiwszy bilans kończącego się stulecia XVI, biadał nad częstemi żałobami króla w domu (strata ciotki, żony, a niebawem córeczki). Szczególnym objawem czułości Skargi dla Zygmunta III są uroczyste życzenia noworoczne na czele Baronjuszowych „Rocznych dziejów Kościoła“ z roku 1603[50]), nie tak panegiryzmem trącące, jak w kazaniach „Na dziękowanie“ z 1598 r. (gdzie król otrzymał biblijne epitety: „Dawida“, „Saula“, „Eljasza wybawcy państwa polskiego“ i t. d.), ale zawsze trochę przesadne, na zbyt górne nastrojone diapazon.

(C. d. n.) *Czesław Lechicki.*

---

[48]) Sam Skarga przyznawał w dedyk. „Kazań niedzielnych“, „iżem nigdy WKM. drzymiącego na kazaniu, ani z kim gadającego nie widział“. Por. też diarjusz Gaetaniego w Niemcewicza „Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce“, Warszawa 1822, t. II, str. 125.

[49]) W liście do Akwawiwy z 1605 r. pisał, że teściowa króla (arcyks. Marja Styryjska) po przybyciu do Polski „de mea sententia bene sit instructa ab ea, quae hic cum omnium scandalo et parvo honore retinetur“ („Listy“, wyd. Sygańskiego, j. w., str. 271).

[50]) Windakiewicz l. c., str. 16.

ny? Niech się nad tem pytaniem dobrze zastanowią ci, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za losy państwa i narodu".

Stanisław Głąbiński.

Artykuł ten wywołał wrażenie tak silne w naszem mieście, że nawet niektóre dzienniki bardzo „wolnomyślne", ale jeszcze zawsze liczące się z opinją katolicką, jak „Słowo Polskie" i „Dziennik Lwowski", wypowiedziały się przeciw zamieszczaniu takich prowokacyj w dzienniku żydowskim, który też zaraz „powieść swą" zakończył, odpowiedziawszy jednak na artykuł p. Głąbińskiego, że powieść ta była już dwukrotnie drukowana w Polsce, raz w języku żydowskim, a drugi raz w polskim „bez najlżejszej uwagi polskich cenzorów". Otóż nad tem właśnie musimy bardzo ubolewać, że u nas dziś zdarzają się wprawdzie dość często konfiskaty, ale pozwala się wydawać i rozpowszechniać książki, broszury, czasopisma pseudo-humorystyczne i inne, obrażające religję i moralność, szerzące straszną demoralizację wśród młodzieży! O takich publikacjach piszemy często w naszej „Gazecie", jeżeli dojdą do naszej wiadomości, — piętnują je także dzienniki katolickie, ale przestrogi nasze i prośby nie odnoszą pożądanego skutku. *Redakcja.*

Nowy żywot św. Jana Vianneya.

(Dokończenie).

Kiedy raz żalił się przed nim jeden z proboszczów sąsiednich na zły stan moralny swej parafji, zapytał go Święty: „Czy ksiądz proboszcz jest pewny, że robił wszystko, co trzeba było robić? Czy ksiądz pościł? Czy dawał jałmużnę? Czy się modlił?" — To były środki, których używał św. Jan dla podniesienia duchowego swoich owieczek, dla ratowania ich dusz. Wielu przynosiło mu w darze wino, jarzyny, mięso i drzewo, ale on rozdawał to wszystko ubogim, przychodzącym na plebanję. A nadto widziano go często z nadejściem nocy, idącego ukradkiem przez ulice wsi i zanoszącego środki żywności do domów nędzarzy. Sam zaś pościł tak surowo, że raz tylko na dzień sporządzał sobie posiłek z ziemniaków, które zazwyczaj przez sześć dni w tygodniu spożywał na zimno, bo raz tylko gotował zasób potrzebny na cały tydzień. Jeżeli zaś wskutek osłabienia zmuszony był posilić się czemś pożywniejszem, piekł sobie pewien rodzaj niewielkich kołaczy, zwykle trzy, a na zakończenie tej luksusowej biesiady napił się trochę wody. Ukrywał się zaś tak starannie z temi umartwieniami, że nawet jego przyjaciołom i parafjanom pozostały przez długi czas nieznane. Dopiero gdy się zestarzał, udało się niektórym zapomocą pewnych podstępów czegoś dowiedzieć o jego postach: „Księże proboszczu", — rzekł do niego jeden z konfratrów — „mówią, że ksiądz proboszcz mógł dawniej łatwo nieraz przez cały tydzień obejść się bez pożywienia?" — „O nie, przyjacielu", — odpowiedział święty naiwnie — „to przesada, — co najwyżej mogłem doprowadzić do tego, że poprzestawałem na trzech obiadach w tygodniu". A wiemy już, jakie to były „obiady"!

Kiedy jednak przybywali do niego w odwiedziny księża lub krewni, odstępował od swoich zwyczajów, kazał przyrządzać obiad przyzwoity, podawał potrawy mięsne, nalewał wina, zachęcał do jedzenia i picia i sam pokrzepiał się tem jadłem i napojem, jakgdyby ich używał codziennie.

Łoże jego stanowił cienki materac, który leżał na wiązkach chróstu: poduszkę zastępowała mu słoma, ale to wszystko było zakryte czystem prześcieradłem przed oczyma gości. Często jednak spał w swej stodole na podłodze, z kamieniem pod głową. Jeszcze częściej przepędzał noc w kościele, leżąc na posadzce przed ołtarzem. Suknie swoje rozdawał, nawet bieliznę, w którą go zaopatrywała gospodyni. „Nigdy nie zapomniałem nigdzie swego płaszcza" — rzekł raz żartobliwie (lubił czasem żartować). Było to prawdą, bo nigdy nie posiadał tej części odzieży. Miał tylko jedną sutannę na lato i na zimę.

Modlił się przez cały dzień, począwszy od drugiej godziny porannej, kiedy odmawiał matutinum i laudes. Raz po raz wysyłał do nieba westchnienia i akty strzeliste: — a to wszystko: umartwienia, jałmużny, modlitwy miało na celu ratowanie grzeszników. A nadto głosił ustawicznie słowo Boże i w wyrazach jak najjaśniejszych pouczał o potrzebie religji w życiu ludzkiem. Dopóki nie nabył takiej wprawy w sztuce kaznodziejskiej, że już nie potrzebował pisać swych kazań w całości i uczyć się ich na pamięć, poświęcał siedm do ośmiu godzin na napisanie każdego (co zabierało mu często całą noc), a potem dużo czasu pochłaniało memorowanie tego, co napisał, bo kazania te były długie (w druku zajmuje każde z zachowanych mniej więcej ponad arkusz druku w 8-ce [1]). Nie wysilał się on na pomysły nowe i oryginalne, na frazesy górnolotne i wyszukane, lecz nauczał poprostu, praktycznie, w sposób silnie przemawiający do duszy słuchacza, zachęcał do częstej spowiedzi, do cierpliwego znoszenia przeciwności (jak np. w kaz. na trzecią niedzielę po Wielkanocy, — por. przekład X. Górki, str. 18 nn.) i t. p. Znajdujemy w jego kazaniach dużo dobrych cytatów z Pisma św., z Ojców Kościoła, liczne przykłady z żywotów świętych Ribadeneyry, z historji Kościoła.

W latach późniejszych nie pisał już swoich kazań dla braku czasu, bo jak już powiedzieliśmy, słuchał spowiedzi po kilkanaście godzin na dobę, ale mówił z tak gorącem uczuciem, z takiem namaszczeniem, że wywoływał wrażenie ogromne, — chociaż często powtarzał te same myśli — i nawracał grzeszników najbardziej zatwardziałych. „Gdy mówił o niebie", — pisze jego biograf X. Monnin — „o człowieczeństwie Syna Bożego, o Najśw. Sakramencie, o Najśw. Pannie i Świętych w niebie, o piękności duszy, obecni słuchali go z przekonaniem, że musiał mieć jasne widzenie rzeczy, które opisywał tak wymownie, z taką gorącością duszy i z taką łez obfitością. Jakoż i słowa jego przejmowały jakiemś dziwnem skupieniem i niezrównaną słodyczą. Trudno było

[1]) Wydano je po raz pierwszy w r. 1883, a po raz drugi w r. 1893 p. n. „Sermons du Vénérable Serviteur de Dieu Jean-Baptiste-Marie Vianney, Curé d'Ars, publiés per les soins de M. Le Chanoine Etienne Delaroche" etc. Lyon 3 Avenue de l'Archeveche. Delhomme et Briquet, editeurs. 4 tomy. Tom I wyszedł w r. 1906 we Lwowie w przekładzie polskim p. n. „Kazania niedzielne i świąteczne bł. X. Jana Marji Vianneya. Wydał w skróceniu z francuskiego i zaopatrzył przedmową X. dr. Jakób Górka, prof. semin. bisk. w Tarnowie". Stron 503 w 8-ce.

pozostać zimnym, patrząc na niewysłowiony blask jego oblicza przemienionego i wobec cudownej potęgi jego słowa“ i t. d. [1]).

Ale w ostatnich miesiącach życia był już tak osłabiony, że kiedy przemawiał z ambony lub uczył katechizmu, trudno go było rozumieć. Pracował jednak, dopóki mógł jeszcze chodzić do kościoła. „Nie byłoby to złą rzeczą dla kapłana“ - powiedział w owych dniach — „gdyby umarł wskutek doświadczeń i cierpień, które znosił dla Boga i dla dusz“. Bóg objawił mu dzień jego śmierci, tak bowiem pożegnał się Święty z pewną penitentką: „Tak, moja córko, za trzy tygodnie zobaczymy się znowu!“ Niewiasta ta umarła w tym samym prawie czasie, gdy Święty oddał ducha Bogu, więc spotkali się ze sobą w niebie. Oczekiwał śmierci z zupełnym spokojem — tak, że sprawdziły się na nim, jak powiedział jego spowiednik, jego własne słowa: „O jak słodko umierać, kiedy żyło się na krzyżu!“ Cała parafja i liczne rzesze z okolicy cisnęły się do drzwi jego plebanji, by otrzymać raz jeszcze błogosławieństwo, którego im udzielał, nie mówiąc już ani słowa.

Rozstał się ze światem 4 sierpnia r. 1859, o drugiej z rana, w chwili, gdy jego wikary odmówił z „Commendatio animae“ słowa: „Veniant illi obviam sancti Angeli Dei et perducant eum in civitatem caelestem Jerusalem!“

Dopiero po jego śmierci znaleziono między jego rzeczami krzyż legji honorowej, którym go odznaczył rząd Napoleona III, którego jednak Święty nikomu nie pokazał. *X. A. P.*

Na marginesie polemiki historjozoficznej.

(Ciąg dalszy).

Ażeby się nie zdawało, że lekceważymy potykanie się X. Charszewskiego o „absolutyzm idei Opatrzności w dziejach“ i że piszący te słowa odważa się obalać dogmatyzm i rygorantyzm X. Ch-go, konfrontując je z kwestją pewności metafizycznej — czyli spekulatywnej, — wejdźmy w szczegółowy rozbiór problemu zasadniczego, t. j. właśnie idei Opatrzności — jako przewodniej w dziejach ludzkości.

Rozpoczynając szarżę na stanowisko katolicko-historjozoficzne, jakie zajmuje X. Pechnik, tak powiada X. Charszewski: „...ze strony, skąd należało oczekiwać wzmocnienia słabej dziś wogóle siły afirmatywnej wiary w Opatrzność dziejową, przyszło jej nadwątlenie“...

Jeżeli teraz X. Charszewski twierdzi, iż „stało się to w „Zarysie filozofji historji“ X. dra Aleks. Pechnika, jeżeli mówi o „zdumiewającem w teologu zapatrywaniu Autora w zasadniczej kwestji celowości w dziejach“, jeżeli dalej to zapatrywanie nazywa „błędnem“ i dziwi się, że krytyka nie zwróciła na ten błąd uwagi i jeżeli stąd bierze sobie asumpt do swojego wystąpienia, to nie kto inny, ale on sam zdumiewa... z powodu pomieszania metafizyki z historją, filozofji z teologją, wiedzy z wiarą!

X. Pechnik w odpowiedzi na kwestję, czy nadziemskie kierownictwo w historji można stwierdzić sposobem oczywistym, odpowiada, iż „jest to zagadnienie, które nie da się rozstrzygnąć w sposób, usuwający stanowczo wszelką wątpliwość“. I inaczej odpowiedzieć nie ma prawa żaden filozof katolicki. Jeżelibyśmy chcieli przenosić oczywistość szczególnego zdarzenia na dzieje wogóle, byłby to błąd niewątpliwy. Dlatego też X. Charszewski niesłusznie „przerywa zdumiony“. Czyż my mamy wiedzę bezpośrednią? Czy zdrowy rozum, że tak powiem, choćby najzdrowszy, ogląda prawdę wprost?

Gdyby nasz filozof - dogmatysta rozróżniał kwestję faktu od kwestji poznania, toby z pewnością zgodził się, że uznanie lub nieuznanie absolutnego działania Opatrzności w dziejach, zależy istotnie od przekonań filozoficznych, od tego, czy myśliciel „*zechce* uznać działanie jakichś czynników nadziemskich w historji, czy też *woli* wszystko w niej sprowadzać do przyczyn naturalnych“: dopóki zagadnienia tego nie wyciągnie się z błędnego koła, nawet o dobrej woli filozof nie musi absolutnie przyjąć pozytywnego rozstrzygnięcia problemu. Prawda, że tu chodzi przedewszystkiem o takich, co to nie uznają „ni Boga ni djabła“; ale wszak istnieje zasada probiercza, którą przecież i X. Charszewski razem z filozofją chrześcijańską uznać musi, że nietylko nie musi się, ale nawet nie wolno ze stanowiska filozofji jako takiej przyjmować większej przyczyny, niż jest konieczna na wytłumaczenie danego faktu. A czy np. w sprawie „Armady“ hiszpańskiej, albo i w niezwykłych dziejach naszego narodu, np. gdy mowa o „cudzie nad Wisłą“, racje kategoryczne zmuszają mój umysł do przyjęcia w tych wypadkach działania innej przyczynowości sprawczej i celowej, różnej od czynników naturalnych, *salva affirmatione* nie tylko Boga fałszywie pojętego, ale Bożej Opatrzności wogóle, Jego wszechwiedzy i wszechobecności i t. d.? Nie.

Gdy chodzi o poznanie, które sobie umysł sam zdobywa, to rzecz się ma podobnie jak np. z czytaniem niewidocznego pisma, albo lepiej pisma ukrytego... Trudność rozstrzygnięcia, że „tam jest tak, a nie inaczej napisane“, nie jest zaraz równoznaczną z negacją odnośnego „czytania“ i „wykładania“... Zaprzeczenie widoczności faktu nie równa się zaprzeczeniu faktu samego. I dlatego, gdyby nawet ktoś „przeczył“ ze stanowiska naukowego temu, co „twierdzi“ wiarą, to, *restrictis restringendis*, jeżeli w przeczeniu ma na myśli kwestję widoczności zewnętrznej, a w twierdzeniu przedmiot wiary jako taki, nie popełnia przez to sprzeczności.

Czy i to X. Charszewski nazwie „pełnym, opartym na kantejskim agnostycyźmie modernizmem?“ Na to mogę odpowiedzieć krótko, że nawet Kant, gdyby był nie rozszczepiał wyobraźnią rozumu na „czysty“ i „praktyczny“, byłby nie pobłądził i byłby się nie zgubił w pomieszaniu subjektywizmu z objektywizmem. Nie pojmujemy więc, czemu X. Ch-go niepokoi jakaś „podwójna buchalterja poznawcza“, której mocą przeczy się rozumem tego (sic! zamiast „temu“), co się twierdzi wiarą, i w następstwie wszystkie plusy rozumowe wpisuje się na rachunku negacji... — Nic podobnego! — Nic nie inkasujemy do negacji...

My nie przeczymy, że X. Charszewski co do kwestji zasadniczej nie myli się i po mistrzowsku

[1]) Por. Przedmowę X. Górki str. VII n.

działa na uczucie i wyobraźnię czytelnika, ale niech udowodni omawianą tezę, tak, aby ten arment wykluczał racje przeciwne! Argumentacja jednak jego szwankuje nietylko z powodu braku dowodu przekonywającego, ale jeszcze w dodatku wisi w powietrzu i może się urwać, z powodu błędu logicznego t. zw. *„petitio principii“*: argumentuje tem (celowość i t. d.), co wymaga także udowodnienia.

Z argumentacją autora „O absolutyzm idei Opatrzności w dziejach“ ma się rzecz podobnie, jak z dowodem na istnienie Boga, który się wyprowadza „z pragnienia szczęścia“: ponieważ każdy człowiek i ludzkość cała pragnie i dąży do szczęścia, a żadne dobro ziemskie tego pragnienia całkowicie zaspokoić nie może, przeto „musi być dobro najwyższe“ — Bóg — dobro, które teraz i zawsze w zupełności serce ludzkie zaspokoić może. Bardzo ładnie, ale to nie jest wcale dowód metafizyczny. Dobrze, jeżeli taki dowód komuś wystarcza: ale w filozofji ścisłej jest on — jako *„argumentum suasivum“* — dobry tylko, gdy się istnienie Boga już udowodniło za pomocą metafizycznych argumentów (Arystotelesa — św. Tomasza); jedynie bowiem te mogą zadowolić umysł, nie okłamując go pozorami racyj, lecz na niewzruszonej zasadzie sprzeczności i tożsamości opierając się, jemu dając pewność absolutną. Na argumentach takich, jak powyższy, budować nie można, bo niemi zachwiać jest bardzo łatwo. I tak samo łatwo zachwiać można argumentacją X. Charszewskiego odnośnie do absolutyzmui idei Opatrzności w dziejach. Zresztą on sam siebie zbija i ani się spostrzega, jak sam obala gmach swojej filozofji w powyższym względzie: mianowicie, z oburzeniem mówiąc o wymaganiu pewności absolutnej ze stanowiska naukowego, za taką absolutnie wystarczającą uważa pewność moralną.

(Dok. nast.) *Aleksander Buczko.*

Podatek od bezżennych.

Odpis pisma przesłanego przez podpisanego w sprawie tego podatku.

Do
Pana Ministra Skarbu
w Warszawie
przez
Biuro Najprzew. Episkopatu Polskiego tamże.

Na zapytanie posła X. prałata Nowakowskiego dnia 30 listopada 1928 r. zwrócone do p. Ministra Skarbu, czy 1) podatek podwyżki 20% od bezżennych stosuje się i do księży, 2) czy mają prawo urzędnicy ściągać ten podatek bez zawiadomienia Episkopatu — p. Minister Skarbu na obydwa pytania odpowiedział przecząco, zgodził się na ogłoszenie tej jego odpowiedzi i prosił, by mu wskazać te wypadki, w których urzędnicy ściągali bezprawnie 20% podwyżki podatku od księży jako od bezżennych (L. 11048/28. Kurenda lwowska Nr. III z 1 lutego 1929).

Podpisanemu, jak również innym księżom w powiecie rohatyńskim, wojew. Stanisławów, Urząd Skarbowy ściąga takiż podatek, począwszy od roku 1924. Na wniesione sprzeciwy odpowiedziano, że art. 25 nie wspomina o wyłączeniu księży, ani też Urząd Skarbowy w Rohatynie nie otrzymał osobnego rozporządzenia, któreby księży od 20% podwyżki podatku z tytułu bezżenności wyłączało [1]).

Na dowód załączam potwierdzenie Urzędu Skarbowego w Rohatynie na wpłacenie przez podpisanego takiego podatku w roku 1928 [2]); dodaję zarazem, że potwierdzenie takie uzyskałem dopiero na wniesioną pisemną prośbę, ostemplowaną 3 zł. 30 gr.

Wobec sprzecznego postępowania danego urzędu z oświadczeniem p. Ministra Skarbu, upraszam w imieniu własnem i księży z powiatu rohatyńskiego o wydanie w tej sprawie odpowiedniego rozporządzenia, wraz z poleceniem przepisania bezprawnie pobranych kwot na konto innych bieżących podatków.

Firlejów dnia 27 lipca 1929.

X. Stanisław Szatko, proboszcz.

Sprawy religijne.

Instytut Misyjny w Lublinie. W Instytucie Misyjnym w Lublinie mają zajść z nastaniem roku akademickiego 1929/30 zmiany w personelu pedagogicznym, gdyż X. dr. D. Kołpiński, dotychczasowy profesor języków w Instytucie, wyjeżdża do Chin, na jego zaś miejsce przyjeżdża X. Aleksander Sypiagin, tajny szambelan Jego Świątobliwości, b. prof. uniwersytetu charkowskiego, b. członek pierwszej Dumy rosyjskiej, a późniejszy profesor rzymsko-kat. seminarjum w Saratowie. X. Sypiagin, Rosjanin, znany jako gorący przyjaciel Polski, doskonale włada językiem polskim; był on początkowo kapłanem obrządku łacińskiego, lecz później, przed paru laty, na skutek życzenia Stolicy Apostolskiej, przeszedł na obrządek wschodni. W Instytucie będzie uczył języka łacińskiego, greckiego i rosyjskiego i obrzędów wschodnich.

Instytut, kształcący alumnów obu obrządków, będzie obecnie posiadał oprócz kościoła łacińskiego świętego Józafata, kaplicę wschodnią, urządzoną ściśle według przepisów liturgji, stylu i zwyczajów wschodnich. Gmach Instytutu, starannie rozbudowany, przedstawia się dziś bardzo okazale i może wygodnie pomieścić 40 alumnów. Posiada on wszelkie potrzebne urządzenia, jako to: klasy, infirmerję, obszerną salę, cele i korytarze.

W kościele świeżo zmontowano piękny ołtarz marmurowy, głównie z ofiary pewnej rodaczki naszej amerykańskiej.

W zakładzie przestrzegane jest ścisłe trzymanie się przepisów liturgicznych i śpiewu gregorjańskiego.

Zgłoszenia kandydatów na alumnów, bez różnicy obrządku, kierować należy do dnia 1 września r. b. pod adresem rektora Instytutu: Lublin, ul. Zielona 3.

Zamknięte rekolekcje maturzystów. W roku bieżącym już po raz piąty odbyły się w tuchowskim klasztorze OO. Redemptorystów rekolekcje zamknięte dla maturzystów z diecezji tarnowskiej. Przyjmują się one coraz bardziej w kołach naszej młodzieży, opuszczającej gimnazjum, dzięki szczególnie życzliwemu poparciu ze strony księży prefektów. Rozwój ten przedstawia się w cyfrach następująco:

---

[1]) Dziennik Ustaw Nr. 77 z 7 sierpnia 1923 art. 25 opiewa: Stopę podatkową, podaną w art. 23, podwyższa się o 20% na podatników nieżonatych lub niezamężnych, nie mających na urzymaniu żadnego członka rodziny, lecz osiągających dochód ponad 5,000.000 mp.

[2]) Urząd Skarbowy w Rohatynie L. 2909/29. — Do W. Ks. Szatko prob. w Firlejowie. Na prośbę z dn. 3 lipca 1929 zawiadamia się, że od przypisanego W. Ks. podatku dochodowego na r. 1928 w kwocie 144 zł. przypisano zwyżkę 20% w myśl art. 26 ustawy o państw. podatku dochodowym w kwocie 28 zł. 80 gr.
Podpis.

W r. 1925 na rekolekcje przybyło 67 maturzystów; w 1926 r. 66; w 1927 r. 92; w roku bieżącym zaś w rekolekcjach wzięło udział 103 maturzystów z następujących gimnazjów: z Tarnowa 24, z Bochni 17, z Mielca 15, z Nowego Sącza 14, z Dębicy 9, z Grybowa 8, z Brzeska 7, z Dąbrowy k. Tarnowa 5 i z Gorlic 4.

Rekolekcje rozpoczęły się dn. 22 lipca r. b. wieczorem, a zakończone zostały wspólną Komunją świętą dn. 26 lipca rano. Konferencje, po 4 dziennie, głosił doświadczony konferencjonista rekolekcyjny O. Karol Szrant z Warszawy. Na zakończenie przybył J. E. X. Biskup Wałęga, który udzielił swej ukochanej młodzieży Komunji św. i wygłosił pełną ojcowskiej miłości konferencję końcową. Dostojny Mówca zaznaczył z radością widoczny zwrot ku religji wśród młodzieży gimnazjalnej swej diecezji w przeciwieństwie do lat poprzednich, kiedy socjalizm siał jad nienawiści do Kościoła, oraz wskazał na dwie gwiazdy przewodnie każdego katolika: Najświętszy Sakrament i Najśw. Marję Pannę.

Wspólna fotografja i serdeczne pożegnanie w refektarzu klasztornym zakończyły ten piękny zjazd młodzieży akademickiej z diecezji tarnowskiej.

Z Czechosłowacji. Pomyślne widoki dla Kościoła. Powstanie nowej religji „narodowej" czechosłowackiej spowodowało niestety tak liczne odstępstwa wśród katolików, że przyszłość Kościoła mogła wydać się poważnie zagrożoną w tym kraju. Na to złożyły się różne czynniki, z których jednym była polityka rządów austrjackich, popierających stronniczo Niemców przeciw Czechom: tak np. arcybiskupem w Pradze bywał zazwyczaj ksiądz, pochodzący z jednej z arystokratycznych rodzin niemieckich, niechętny dążeniom patrjotów czeskich, którzy dlatego usuwali się od Kościoła, a za to wysławiali Husa jako wielkiego bohatera narodowego. Dużo zresztą zaszkodziła sprawie religji obojętność znacznej części duchowieństwa, zaniedbującego swoje obowiązki, nie zachęcającego do częstej spowiedzi i Komunji św. i t. d.

Sekta więc czechosłowacka zyskała sobie zrazu licznych zwolenników, ale jej przewódcy: patrjarcha Farsky (niedawno zmarły), Zahradnik i inni nie odznaczali się wielkiemi zaletami umysłowemi i nie zdobyli sobie powagi potrzebnej herezjarchom. Sama zresztą organizacja sekty ma tak słabe strony, że nie można jej było od początku rokować pomyślnego rozwoju: proboszczów, rady parafjalne i diecezjalne wybierają gminy, mężczyźni i kobiety (równouprawnione, które mogą pozyskać nieraz większość przy głosowaniu) i t. d. Wnet też wyłoniły się różnice zdań pomiędzy skrzydłem, „prawowiernem", t. j. trzymającem się jeszcze zasad ewangelji, a liberalnem. Dziś sekta ma jeszcze około 600.000 do 700.000 zwolenników — ludność zaś cała republiki liczy 14 miljonów. Nieliczny jest także — stosunkowo — poczet księży, który przyłączył się do nowego „kościoła" (około 180 na liczbę ogólną 6 tysięcy) [1]). Większość stanęła w obronie religji, Stolica zaś Apostolska usunęła wnet po wybuchu rewolucji dostojników najbardziej skompromitowanych i zamianowała biskupów nowych, którym ludność czeska nie mogła nic zarzucić, a ci skupili się około gorliwego arcybiskupa praskiego X. Kordacza w swej pracy dla dobra kraju. Wobec tego nieprzyjaciele Kościoła zaczynają z nim liczyć się coraz więcej i nawracają z drogi, na którą weszli przed dziesięciu laty, przywracają święta zniesione i t. p. *X. P.*

Antykościelne wystąpienia rządu maltańskiego. Przed kilku dniami podany został do wiadomości publicznej list J. Em. X. kardynała sekretarza stanu Gasparri'ego do biskupa Malty. Listem tym zostali zachęceni katolicy maltańscy, aby wytrwali w oporze przeciwko wrogim w stosunku do Kościoła katolickiego zarządzeniom maltańskiego prezesa ministrów lorda Striklanda. Obecnie ogłoszony został drugi list kard. Gasparri'ego. Skierowany on jest do posła brytyjskiego przy Stolicy św. i zawiera prośbę, aby rząd imperjum położył kres tym poczynaniom Striklanda.

Do listu dołączono memorjał, dotyczący tych poczynań, złożony przez naocznych świadków. Obecne położenie na Malcie ocenione zostało jako bardzo ciężkie. Memorjał mówi o dyktaturze, ucisku parlamentu i prasy, lekceważeniu praw i obrażaniu uczuć katolików maltańskich.

Jak wiadomo, Kościół katolicki na Malcie od roku był narażony na ostre ataki ze strony władz maltańskich. Zeszłego lata jeszcze premjer Strikland określił sam panujące na Malcie stosunki jako „stan wojenny" pomiędzy rządem a Kościołem. Wiadomem było, że w celu zbadania zatargu przyjechał na Maltę wizytator Stolicy Apostolskiej, oraz mówiono, że na szereg członków rządu maltańskiego została nałożona ekskomunika. Na Malcie w ostatnich latach powstały tarcia na tle politycznem, mające swe źródło w dążeniach kół włoskich, które uważają, że Maltańczycy są narodowości włoskiej i wobec tego domagają się wcielenia wyspy do państwa włoskiego. Dążenia te nie podobają się Anglikom, którzy wszelkiemi środkami starają się utrzymać tu swą supremację. Spodziewali się oni utrzymać swe wpływy przy pomocy duchowieństwa i w tym celu chcieliby je jak najbardziej od siebie uzależnić.

Niejasny obraz stosunków, panujących na Malcie, znakomicie wyjaśnia się po przeczytaniu sprawozdania arcybiskupa Malty J. E. X. Maura Caruana. W sprawozdaniu tem, podanem przez N. C. W. C. News Service, powiedziano m. in.:

„Powstanie przyczyn, które doprowadziły do obecnych stosunków między Kościołem i państwem, datuje się od 11 lipca 1928 r., gdy z powodu, że duchowni senatorowie w sprawie t. zw. „billu apropriacyjnego" głosowali wbrew życzeniu rządu, doszło do sztucznie zorganizowanych demonstracyj ulicznych, podczas których podburzone pospólstwo zajęło wrogie stanowisko wobec Kościoła i wygłoszono szereg bluźnierczych mów. Na skutek tego arcybiskup Malty, poparty przez biskupa Gozo (wyspa w pobliżu Malty), nakazał odprawić w kościołach w dn. 22 lipca r. ub. specjalne nabożeństwo błagalne. Jednak w prasie rządowej i odezwach, rozlepionych na mieście, skrytykowano w szyderczy sposób zarządzenia biskupie i skierowano pogróżki pod adresem duchownych senatorów. Gdy senatorowie duchowni w liście publicznym wyjaśnili powody, dla których zdecydowali się na zajęte przez nich stanowisko, wówczas lord Strikland złożył w senacie oświadczenie, że to było „wypowiedzeniem wojny przez duchowieństwo".

Zatarg ten doskonale charakteryzuje następujący epizod: O. Carta, przełożony zakonu OO. Franciszkanów, chciał przenieść w drodze dyscyplinarnej O. Micaleffa na Sycylję. Rząd oświadczył, że zarządzenie to zostało wydane z powodów politycznych, wmieszał się w tę sprawę, przyczem udało mu się przeszkodzić odjazdowi tego zakonnika i uzyskać czas na urzędowe i nieurzędowe zabiegi w tej kwestji w Rzymie. Wypadek powyższy wywołał sensację, opozycja zaś przeciwrządowa potępiła to wmieszanie się rządu w sprawy czysto kościelne. W tym czasie ustąpił jeden z senatorów du-

[1]) Por. „Bulletin Tchecoslovaque" Nr. 1 z 19 czerwca r. b. (redakcja i administracja: Praha II, Voršilska 1).

chownych z powodu choroby, a arcybiskup, który miał wyznaczyć jego następcę, oświadczył w piśmie do gubernatora z 29 stycznia r. b., że w obecnych warunkach nie może wskazać następcy. To samo oświadczenie powtórzył dnia 4 marca r. b. z okazji ustąpienia innego przedstawiciela duchowieństwa.

Według najnowszych doniesień niema jeszcze widoków na to, by pożałowania godny zatarg między Kościołem i rządem maltańskim wkrótce został zlikwidowany.

Cenzura faszystów. Pomimo ugody laterańskiej nie pozwalają faszyści dotychczas prasie katolickiej wyrażać się z zupełną swobodą o niektórych rzeczach im niemiłych, a mianowicie o znanych powszechnie twierdzeniach błędnych, które zakradły się do przydługiej mowy Mussoliniego, wygłoszonej po zawarciu ugody w parlamencie (por. nasz artykuł p. n. „Ojciec św. prostuje błędy zawarte w mowie Mussoliniego“ w nrze 23 „Gaz. Kośc.“ z r. b.). Odpowiedział na nie Ojciec św. w przemówieniu swojem do wychowanków i byłych uczniów kolegjum w Mondragone, zamieszczonem w całości w nrze „Osservatore Romano“ z 16 maja r. b., a po raz drugi w liście do kard. Gasparri'ego z dnia 30 tegoż miesiąca. Ale oto cenzura urzędowa zabrania katolikom pisać o tym liście i komentować jego treści!

I tak skonfiskowano medjolańską „L'Azione Giovanile“ za artykuł, zachęcający młodzież, żeby przyjęła te słowa papieskie z posłuszeństwem synowskiem, a także wydawana w Vicenzy „Vita Giovanile“ uległa za to samo trzykrotnie konfiskacie i dlatego przestała wychodzić. Czasby już był, żeby władze faszystowskie wyrzekły się metod tego rodzaju! *X. P.*

Z piśmiennictwa.

X. Wojciech Szmyd T. J.: Kary kościelne. Kraków 1929 (str. 190+II w 8-ce. Wydawn. XX. Jezuitów).

Przed kilku dopiero miesiącami (w numerze 7 „Gaz. Kośc.“ z r. b.) poleciliśmy gorąco książkę tego samego autora (profesora teologji moralnej w kolegjum „Bobolanum“ w Lublinie) p. n. „Praktyczny podręcznik prawa małżeńskiego“. Dziś pospieszamy donieść o pojawieniu się drugiej jego, także bardzo cennej pracy: o „Karach kościelnych“.

Znajomość nowego prawa karnego jest niewatpliwie niezbędna każdemu kapłanowi, każdy więc powinien chętnie korzystać z podręczników dobrze o niem pouczających, a do takich należy, jak sądzimy, książka X. Szmyda. Pominął on w niej całkiem słusznie szczegóły, które mogą mieć wielkie znaczenie dla specjalistów w prawie kanonicznem, ale nie interesują duszpasterza i spowiednika, jak: rozwój prawa karnego, historję kar poszczególnych, porównanie dziś istniejących z dawnemi. Chodziło mu tylko o zestawienie różnych rodzajów kar kościelnych, o pouczenie praktyczne o tem, kto podlega karze, odkąd i jak ona wiąże przestępcę i t. p. (rozdział I). Dalej czytamy rozdz. II) o cenzurach w ogólności, o ekskomunice (rozdz. III), o interdykcie (rozdz. IV), o suspenzie (rozdz. V) i wreszcie o „karach odwetowych“ (rozdz. VI).

Na końcu dodane są w języku łacińskim formularze podań, które w tych sprawach trzeba wnosić do władz duchownych i w języku polskim wyznanie wiary dla przechodzących na łono Kościoła; nadto „Spis rzeczy“, ułatwiający orjentowanie się w osnowie książki.

Jako przykład dokładnego rozpatrzenia kwestji, o której autor mówi, wymieniamy sprawę solicytacji penitenta do grzechu nieczystego (str. 87—93 i 129—133). *X. A. P.*

X. dr. Franciszek Barda: Nauka św. Grzegorza Wielkiego o duszpasterstwie. (Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego“ tom 22 i 23). Włocławek 1929. (Stron 79 w dużej 8-ce).

Rozprawa ta zawiera dużo treści zajmującej i godnej uwagi. Czcig. autor kreśli najpierw w Przedmowie zwięzłą charakterystykę wielkiego papieża, mówi o wszechstronnej jego i tak owocnej działalności, poczem zapoznaje czytelnika z jego nauką o duszpasterstwie, przytaczając bardzo liczne myśli z jego dzieł, a w szczególności uwzględniając księgę p. n. „Regulae pastoralis liber“. Dowiadujemy się tu zatem, jak mądrze i praktycznie pojmował święty papież warunki powołania na urząd duszpasterski (rozdz. II), przymioty niezbędne duszpasterzom (rozdz. III), urząd nauczycielski (rozdz. IV), obowiązek upominania podwładnych (rozdz. V), stosunek pasterza do innowierców (rozdz. VIIi t. d.). Biskupom zalecał łagodność względem kleru, ale zarazem ścisłe przestrzeganie wśród niego karności (p. str. 62 n.).

Na stronie drugiej uderzyła nas notka: [3]) Grisar j. p. str. 60 n. — tytuł dzieła opuszczony przez przeoczenie. *X. P.*

Dr. Jan Brodzki: Przez Włochy do ziemi faraonów. Wspomnienia i nastroje lekarza w Egipcie, oraz krótki przewodnik dla podróżujących (Berlin — bez daty. Stron 236 w dużej 8-ce).

Autor (dotychczas nam nieznany) zamieścił w tych wspomnieniach ze swej podróży dużo — a raczej zbyt wiele osnowy różnorodnej: wiadomości historyczne o krajach i miastach, które zwiedził, spis najwybitniejszych dzieł sztuki, wskazówki dla turystów i dla chorych, którzy zamierzają szukać zdrowia w Egipcie i t. d. Jest on widocznie katolikiem wierzącym i wypowiada dużo myśli godnych uwagi, ale wysłowienie jego nie jest wolne od błędów. Książka ozdobiona jest rycinami, których jednak część dość znaczna jest zbyt niewyraźna. *X. A. P.*

O. Prosper Baudot T. J. Kontemplacje ewangeliczne. Żywot Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach. Z oryginału francuskiego przedłożył X. I. Andrasz T. J. Tom I, str. 478. Tom II, str. 509. Kraków 1929 (tom XXII „Bibljoteki Życia Wewnętrznego“. Wydawn. XX. Jezuitów).

Nowy ten podręcznik do rozmyślania będzie niewątpliwie, jak sądzimy, przez wielu przyjęty z wdzięcznością, bo poddaje wyborną osnowę w formie lekkiej i świeżej, nawiązując wszędzie do jakiejś sceny z życia Pana Jezusa, a unikając ciężkich roztrząsań teologicznych. Metoda autora jest bardzo prosta: do tekstu Ewangelji dodaje on w miarę potrzeby uwagi, podsuwające myśli, uczucia, akty sposobne do osiągnięcia celu, którym jest głębsze poznanie i ukochanie Zbawiciela. Rozmyślania te mają charakter (jak pisze sam autor w Przedmowie) „nie tyle medytacyj ściśle wziętych, ile raczej kontemplacyj“ i to uważamy za wielką ich zaletę.

Przekład polski jest bardzo staranny i piękny. *X. P.*

X. Mateusz Jeż: Ku czci Chrystusa Króla. Pienia religijne. (Nakładem autora. Drukarnia Powściągliwość i Praca. Kraków 1929, stron 115).

Książkę tę zdobią piękne ilustracje. Cały dochód przeznaczony jest na odnowienie kościoła parafjalnego w Mielcu, rodzinnem miejscu czcig. autora, który pieśni te dedykuje rodakom mieleckim:

„Przyjmijcie te skromne kwiaty,
Jakie wam składam w ofierze,
Niech was unoszą w zaświaty,
Umocnią we świętej wierze,
I niech funduszu przysporzą
Świątyni na chwałę Bożą“.

X. Prałat Jeż zasila prozą i wierszem pisma kościelne i świeckie od r. 1895. Do pierwszych jego utwo-

rów poetyckich należą: „Powstanie w Czernichowie" r. 1888 w 7 pieśniach; „Przygody księdza kapelana" w 6 pieśniach.

Szły potem bajki, satyry, śpiewki satyryczne (pod pseudonimem niektóre), artykuły treści politycznej, społecznej, obyczajowej, wychowawczej, religijnej. Redagował pisma: „Skarb wierzących", „Adoracja Przenajśw. Sakramentu" (organ Stow. Kapłanów); napisał „Kilka myśli o miłosierdziu chrześcijańskiem" na tle ewangelji i życia św. Wincentego a Paulo, „O socjalizmie", „Nasi przyjaciele", „Żniwo wielkie, robotników mało", „Z krainy łez i krwi męczeńskiej" (o Meksyku), „Czynnik apologetyczny w nauczaniu religji", „Życie wspólne księży świeckich w świetle historji i potrzeb dzisiejszych", „Podniesienie czci Eucharystji św. wśród młodzieży szkolnej", „Projekty reform szkoły średniej", „W religji katolickiej prawda i siła" i t. d. Obecnie wydaje „Róże św. Teresy" (miesięcznik).

Liczne są też jego poezje treści religijnej i patrjotycznej, z których przytaczamy następujące: „Bogu utajonemu. Pienia eucharystyczne", 1923, poematów 100, „Do Chrystusa Króla i do nowej Polski", 1927, str. 44, „Godzina adoracji u stóp Jezusa", str. 20, „Wiersze misyjne", str. 100, „Do Chrystusa Króla", r. 1929, str. 95.

W duszy poety płonie żar miłości ku Bogu i — ku ojczyźnie; to też poematy religijne przeplata patrjotycznemi, jak np. w zbiorze „Ku czci Chrystusa Króla" na stronie 69:

„Niech żyje Chrystus Król!
Niech Mu hymn ciągle brzmi
Od polskich gór i pól,
Rzek, lasów, miast i wsi,
Od Polski wszerz i wzdłuż,
Ze wszystkich polskich dusz".

W zbiorze pod tytułem „Do Chrystusa Króla i do nowej Polski" znajdujemy: „Polsko! twa wolność niezwykłym cudem", „Polsko! Polsko! długie lata", „Polsko! Tyś nie jest złączona", „Polsko, zaledwie rozkułaś swe pęta", „O szkoło polska", „Żołnierzu polski" i t. d.

W utworze: „Na widok szału karnawałowego" poeta upomina, grozi... „Baw się, narodzie wesoły i pusty. Tańcz, skacz i śmiej się, gdy taka twa wola. Lecz pomnij, że gdy skończą się zapusty, może przyjść znowu wielki post, niewola".

W poemacie: „Polsko! Polsko!"....

„O, wy, co prawa tworzycie,
A tej hańby nie widzicie,
Choć was tłum bezmyślny chwali,
Jacyście wy strasznie mali.
Polska, co się przez was dławi,
Pomników wam nie wystawi".

Poeta tchnął głębokie uczucie w swe wiersze, czy to jest prośba, przebłaganie, podzięka, uwielbienie, czy, jak w patrjotycznych, skarga, żal, upomnienie, groźba. W lekkiej formie górne rzuca myśli, chce być przez wszystkich, więc i przez maluczkich, zrozumiany.

Ksiądz poeta, gorący patrjota, pragnie pod godłem „Serca Jezusowego" na zew: „Niech żyje Chrystus Król!" zjednoczyć naród polski.

Spełnienie tych życzeń będzie bezcenną dla niego nagrodą w 35-lecie zbożnej jego siejby.

Feliks Gątkiewicz.

SPROSTOWANIE.

W fejletonie o Skardze na str. 356 (lewy łam, wiersz 12 od dołu) poprzedniego numeru „G. K." należy czytać: „zmożony wiekiem" (nie: wielkiem!).

W tymże numerze, w recenzji z „Szaleńców Bożych" Szczuckiej ma być: „łuna cnót... pali się" (a nie: perli się!).

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

J. E. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Metropolita Dr. Bolesław Twardowski dokona we wrześniu b. r. wizyty kanonicznej dekanatu złoczowskiego w następującym porządku: w Białymkamieniu 1 i 2 września, w Sasowie 3 i 4 w Zazulach 5, w Złoczowie 6, 7 i 8, w Rykowie 9, w Pomorzanach 10, w Zborowie 11 i 12, w Jeziernej 13 i 15, w Kokutkowcach 14, w Olejowie 16 września.

Archidiecerja krakowska. Prezentę na probostwo otrzymali XX.: Józef Buroń w Lipnicy; Stanisław Maślak w Zubrzycy Górnej.

Administratorem parafji Kasina Wielka zamianowany X. Jan Kozub.

Katechetami mianowani XX.: Stan. Dąbrowski w Gdowie, Jacek Matoga w Jaworznie, Władysław Uczniak w Mszanie Dolnej.

Emeryturę otrzymał X. Rudolf Kraupa, katecheta szkoły św. Scholastyki w Krakowie.

Expositorio canonicali odznaczeni XX.: Karol Geleta, prob. w Rzykach, Franciszek Jeż, prob. w Wilamowicach, Józef Żurawik, prob. w Starej Wsi.

Neopresbyterzy przeznaczeni na posady XX. wikarych: Feliks Budraszek do Łętowni, Franciszek Gabryl do Czernichowa, Roman Król do Białego Kościoła, Jan Kysela do Borku Fałęckiego, Andrzej Majer do Dziekanowic, Józef Obidowicz do Babic, Jan Paniak do Krzęcina, Michał Rachwał do Rudawy, Aleksander Rajda (jun.) do Mszany Dolnej, Marjan Sadlik do Komorowic, Czesław Skarbek do Łodygowic, Szczepan Tarnawski do Spytkowic ad Zator, Eugenjusz Wcisło do Raciborowic, Edward Zacher do Zakopanego.

Przeniesieni XX. wikarjusze z dniem 17 sierpnia b. r.: Bronisław Ataman z Białki do Oświęcimia, Jan Banaś z Babic do Wieliczki, Ludwik Frączek z Dziekanowic do Niedźwiedzia, Piotr Kotawiecki z Czernichowa do Wadowic, Stanisław Krawczyk z Mucharza do Niepołomic, Piotr Maik z Oświęcimia do Rybnej, Jan Matysik z Niepołomic do Trzebini, Szczepan Muras z Rajczy do Jaworznia, Ludwik Olech z Nowego Targu do Biskupic, Józef Profic z Rudawy do Tenczynka, Edward Pyzia z Nowego Targu do Poronina, Józef Rogoziński z Kasiny Wielkiej do Niepołomic, Leonard Skarczewski z Raciborowic do Kościelca, Franciszek Sołtys z Andrychowa do Mucharza, Józef Wątor z Jaworznia do Rajczy, Józef Węgrzyn z Poronina do Białki, Adolf Zagrodzki z Trzebini do Nowego Targu, Eugenjusz Król do parafji św. Anny w Krakowie, dr. Stanisław Czartoryski do Niegowici, Antoni Burda do Frydrychowic, Ignacy Ziemba z zakonu OO. Cystersów do Mogiły.

KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW SEMINARJUM DUCHOWNEGO WE LWOWIE.

W dniach od 26 do 30 sierpnia b. r. odbędą się w Semin. Duch. we Lwowie rekolekcje, nauki rekolekcyjne będzie głosił X. rektor Barglewski T. J. z Krakowa dla kapłanów diec. lwowskiej. Początek 26 sierpnia wieczór, zakończenie 30 sierpnia po Komunji świętej generalnej.

Zgłoszenia należy nadsyłać do rektoratu Seminarjum Duchownego we Lwowie, Czarnieckiego 30.

Z nowym rokiem szkolnym otwierają OO. Franciszkanie w Niepokalanowie, siedzibie „Rycerza Niepokalanej", INTERNAT czyli MAŁE SEMINARJUM dla młodzieży po III klasie gimnazjalnej lub VII powszechnej, która czując w sobie powołanie Boże, pragnęłaby poświęcić się stanowi kapłańskiemu w zakonie.

Opłata wynosić będzie 50 złotych miesięcznie za utrzymanie wraz z nauką.

Podania o przyjęcie, z załączonemi świadectwami: chrztu, moralności od księdza, zdrowia od lekarza i ostatniem szkolnem, jak również z krótkim, własnoręcznie skreślonym życiorysem, kierować pod adresem: Internat OO. Franciszkanów, Niepokalanów, p. Teresin Soch. (obok Warszawy).

Zgłoszenia do XX. Jezuitów o odprawienie misyj w parafjach dla metrop. krakowskiej i lwowskiej przyjmuje X. Szymon Jarosz T. J., Kraków, Mały Rynek 8.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.